

Andrzej Szafulski

8 niedziela zwykła - Gest do końca nie odczytany

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 145-146

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4. Nowe ogłoszenie Ewangelii domaga się od nas nowego życia Ewangelią. Jeśli tylu ludzi wokół nas odeszło od Chrystusa, a jeszcze więcej zubożyło, to nie powróci ich wiara, dopóki nie zobaczą, że można *błogosławić tych, którzy nas przeklinają* (Łk 6,28). Nie uwierzą na nowo, dopóki nie będzie im dane świadectwo, że chrześcijaństwo nie jest fikcją, że można nim żyć.

Sama tylko zewnętrzna wzajemna układność i tradycyjna kultura wzajemnego znoszenia się już nie wystarczą. *Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują* (Łk 6,32). Dla nowej wiary w Ewangelię u tych, co już nie wierzą, potrzeba aby ci, którzy pozostali wierni, usłyszeli na nowo do samych siebie skierowane słowo Pana: *Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół* (Łk 6,35).

ks. Andrzej Siemieniowski

8 NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 II 1995

Gest do końca nie odczytany

U progu Środy Popielcowej Boże Objawienie uczy nas dziś szacunku dla wszelkiego słowa. Tymczasem zauważamy, że traci ono na wartości. Coraz mniej wierzymy ludzkiemu słowu. Narasta w nas podejrzliwość i choć wiele mówimy, to często mijamy się z prawdą.

1. Obserwacje z życia wzięte

Pouczające wydarzenie opisuje Leo Thurgan. Przez park idzie kobieta w podeślłym wieku. Widząc plac zabaw – zatrzymuje się. Obserwuje bawiące się dzieci. W pobliżu stoi strażnik. Nagle spostrzega coś leżącego w piaskownicy. Pochyla się i szybko chowa „to coś” pod fartuch. Natychmiast staje przy niej wartownik i pyta: „Co pani schowała pod fartuch?” Onieśmielona nagłym pojawieniem się nieznanego, z trudem szuka słów odpowiedzi. Mężczyzna tymczasem ciągnie dalej: „Pani znalazła portmonetkę. W niej na pewno są pieniądze. Proszę natychmiast pokazać, w przeciwnym wypadku będę musiał panią aresztować”. Powolnym ruchem staruszka rozchyła fartuch i pokazuje kawałek szklanej szyby. Jednak podejrzliwy strażnik pyta dalej: „Do czego to pani potrzebne? Co pani chce z tym począć?” „– Chciałam to szkło wyrzucić gdzieś dalej, do śmietnika, aby dzieci się nie pokaleczyły”.

2. Moralność palca wskazującego

Zechcemy zaobserwować, jak układa się dłoń podczas wskazywania na kogoś palcem. Palec wskazujący wysuwa się do przodu, kciuk unosi się w górę, a pozostałe trzy palce zwracają się w kierunku osoby wskazującej palcem. Gdy palec wskazujący dostrzeże „drzazgę w oku brata”, trzy palce ukazują coś gorszego: „belkę we własnym oku”.

Chętnie pouczamy innych, udzielamy „dobrych rad”, a nade wszystko krytykujemy i opowiadamy się „przeciw” komuś lub czemuś. Zapominamy zaś, że życie nasze winno być „dla” Boga i „dla” człowieka.

Doświadczenie uczy, że kto z miną sprawiedliwego wszędzie szuka „włosa w cudzej zupie” lub „drzazgi w cudzym oku”, ten sam o sobie wydaje złe świadectwo. Niczym przysłowiowa żaba w błocie mówi: „patrzcie, jak on się ubrudził”. Dlaczego nie spojrzysz na siebie, tylko wzrok kieruje ku drugiej osobie, czyżby miał coś do ukrycia? Może pragnie powiedzieć: „Patrzcie, ja nie jestem taki zły, są gorsi ode mnie”. Dlaczego w drugim człowieku dopatrujemy się najgorszego? *Lekarzu, ulecz sam siebie. Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień.* A przecież siebie tak łatwo usprawiedliwiamy. Gdy przeglądamy zdjęcia, mówimy o kimś: „Ale on ma brzydką posturę, jak on nie umie się ubrać, ona nie ma gustu”. O sobie zaś mówimy usprawiedliwiająco: „Tu fotograf mnie źle ujął, tu niekorzystnie mnie przedstawiono, tu fryzjer mnie źle uczesał”.

3. W poszukiwaniu „teologii kciuka”

Jezus mówi: *Wyciągnij najpierw belkę z własnego oka.* Rozpoznaj samego siebie. Rozpoznanie swoich wad i ułomności jest pierwszym krokiem do zmiany własnego życia. I dopiero wówczas będziemy mogli pouczać innych. Przyjaciel, sąsiad, nawet wróg, nie po to żyją obok nas, aby stali się takimi, jakimi ja chcę ich widzieć. Oni zostali stworzeni na „Boże podobieństwo”, a nie na moje wyobrażenie. Wolno nam spoglądać na bliźnich, ale oczami Boga. Oko bowiem jest bramą i zwierciadłem. Na podstawie oka można wnioskować o całym człowieku. Można dowiedzieć się o jego chorobach i kompleksach.

Jakim zatem wzrokiem patrzymy na naszym bliźnich? „Łaskawym okiem” czy „nieżyczliwym”. A może – „z ironią w oku”? Skoro Bóg przenika głębię naszego wnętrza i nadal patrzy na nas łaskawym wzrokiem, to i my winniśmy dostrzegać raczej czyny szlachetne i pełne miłości. Kciuk przecież wskazuje do góry, przypomina, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym. A skoro *nie może być uczeń nad mistrza*, to i w tym względzie winniem widzieć bliźnich tak, jak ich widzi sam Chrystus. Dostrzegać zło i dobro, ale na pierwszym miejscu wychwalać dobro.

Wszelki sąd, jaki wydajemy, winien rozpocząć się od nas samych. A może milczenie i umiejętność wsłuchiwania się w to, co mówią inni, winno stać się większą wartością niż samo mówienie? Jesteśmy uczniami Chrystusa. Uczeń to ten, który umie słuchać.

ks. Andrzej Szafulski

ŚRODA POPIELCOWA – 1 III 1995

Środa Popielcowa i co dalej?

Środki masowego przekazu poinformowały nas o kończącym się karnawale (karnawał = nawał kar?). „Tłusty czwartek” mamy już za sobą. Rozpoczynamy